

Łabędzi śpiew

W mediach w ostatnich miesiącach mamy do czynienia z pijarową inwazją na temat łowiectwa, polowań i ich zbawczego wpływu na prawie każdą dziedzinę życia. Dobrostan zwierzyny, zdrowa żywność, wzorcowe rolnictwo. Czego potrzeba, aby było dobrze? Myśliwych. Zdziwieni nie jesteśmy, choć z rzeczywistością niewiele ma to wspólnego.

Minister Szyszko powtarza w kółko, że polskie łowiectwo jest wzorcowe. Były prezydent Komorowski nie wytrzymał i w końcu przyznał, że wraca do polowań, a w zasadzie to nigdy o nich nie zapomniał. Łowieccy rzecznicy prasowi (a ich aż pół setki) w trudzie wykuwają świetlaną wizję, przekazują ludowi wieść o wartościach, które myśliwi niosą światu swymi flintami. Można powiedzieć wzmożenie nastąpiło jak nigdy, ale nigdy społeczeństwo nie krytykowało łowiectwa tak mocno jak obecnie, zresztą wyniki badań nie pozostawiają złudzeń – już mało kto z entuzjazmem odnosi się do myślistwa. Inne czasy, świat się zmienił.

Jak jest z łowiectwem mówi Zenon Kruczyński, autor książki „Farba znaczy krew”, były myśliwy, jeden z niewielu, którzy mieli odwagę zamknąć za sobą drzwi z napisem *Polowanie*, jedyny, który poszedł dalej i pokazał jak tamten świat wygląda.

Podrygi rzeczników, zaklinanie „polowaliśmy, polujemy i polować będziemy” to już tylko łabędzi śpiew. Odchodźcie w przeszłość. I czas pomyśleć o tym na serio.

Wszystkiego dzikiego!

Grzegorz Bożek